

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VIII | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 22-go MAJA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 141

„Eksmisja” nieboszczyka z grobu

Niezwykły zatarg między wdową po bogatym kupcu i gminą żydowską. — 25 tys. zł. za miejsce wśród „zasłużonych”. — Weksel, który poszedł do protestu
Zwłoki zostaną przeniesione na „gorsze” miejsce

Warszawski korespondent „Expressu B) telefonuje:

Ludność żydowska Warszawy poruszona jest już od kilku dni niezwykłym sporem, który toczy się pomiędzy warszawską gminą żydowską a rodziną bogatego kupca Borucha Jehudy Mulmana, zmarłego przed 7 tygodniami.

Zmarły Mulman był właścicielem dużego składu futer przy ul. Długiej Nr. 27 oraz kilkopiętrowego domu przy ul. Zielnej.

W dniu 8 kwietnia b. r. Boruch Jehuda Mulman zmarł po kilkotygodniowej chorobie a najgorętszym pragnieniem wdowy było, aby mąż jej spoczął na jednym z najpiękniej położonych miejsc na cmentarzu pomiędzy najbogatszymi obywatelami.

Z prośbą tą p. Tauba Mulmanowa zwróciła się do gminy żydowskiej, gdzie jednak powiedziano jej, że zmarły jej mąż nie uczynił za życia nic takiego, co by uprawniało go do wyjątkowego miejsca na cmentarzu, ale jednocześnie wskazała p. Mulmanowej, że o ile złoży 25 tysięcy złotych, oprócz zapłaty za miejsce na cmentarzu, na rzecz warszawskiej gminy żydowskiej, to mąż jej będzie pochowany wśród grobów zasłużonych.

Wdowa zgodziła się na te warunki, ponieważ nie miała jednak płynnej go-

tówki, zaoferowała wystawienie weksli tylko na termin dwutygodniowy.

Dwa tygodnie wkrótce minęły i weksle nie zostały wykupione. Wobec tego gmina żydowska w Warszawie zrezygnowała z ekzekwowania pieniędzy w drodze sądowej, postanawiając jednocześnie ukarać rodzinę zmarłego kupca i przenieść zwłoki w ten kąt cmentarza żydowskiego, gdzie chowani są włóczędzy.

Zwrócono się do władz prokuratorskich o pozwolenie na tę szczególnego rodzaju „eksmisję” zwłok. Władze prokuratorskie przychyliły się do tej prośby, wobec tego gmina żydowska wyznała na dziś ekshumację zwłok zmarłego z drogiego miejsca na tanie miejsce.

Na wieść o tem w ortodoksyjnych sferach żydowskich wybuchło wrzenie. Rodzina zmarłego interwenjowała w radzie, odpowiedziano jej jednak, że decyzja gminy żydowskiej jest nieodwołalna. Rodzina zmarłego zapowiedziała wobec tego, iż nie cofnie się przed żadnymi środkami, aby nie dopuścić do ekshumacji zwłok.

Wśród ortodoksów warszawskich prowadzona jest ożywiona agitacja za przybyciem dziś na cmentarz i stawieniem oporu funkcjonariuszom cmentarnym w dokonywaniu ekshumacji, gdyż jednogłośnie uznaje się, że na tego rodzaju beczeszczczenie zwłok z powodu niezapłacenia weksli pozwolić nie można.

Konwalja kluczem do jaskini „Ramony”

Skandaliczna afera w Warszawie. — Zaciszne gniazdko perwersyjnych pieszczoł wykryte w lokalu fortancerki kabaretowej
Brzozowe różgi i czerwone kokardki symbolem zwyrodnienia

Warszawa, 22 maja. (Telef. od własn. koresp.)

Warszawskie władze bezpieczeństwa w wyniku dłuższego śledztwa ustaliły, że w mieszkaniu niejakiej Anny Rytel, zwanej w pewnych sferach „Ramona” przy Alejach Jerozolimskich 41 znajduje się jaskinia deprawacji w której

wodziła rej popularna fortancerka nocnych lokali stołecznych Zofia de Lambert.

Wczoraj wreszcie władze w lokalu tym dokonały rewizji. Zastano w nim kilku panów i trzy młode kobiety. Panie trzymały w rękach peki różeg brzozowych, związane czerwonymi, jedwabnymi wstążkami. Niewiasty, jak się okazało, były już rejestrowane w policji obyczajowej.

Do lokalu przy Alejach Jerozolimskich przychodziły również panie ze sfer towarzyskich, które tam oddawały się perwersyjnym pieszczołom.

Niewtajemniczonym trudno było się dostać do mieszkania „Ramony”. Istniało jednak hasło na dźwięk którego przed

każdym otwierały się drzwi tej spelunki. Brzmiało ono: konwalja.

Gdy policja w drodze wywiadów dowiedziała się o tem hasło wczoraj wieczorem wywiadowcy z łatwością mogli się już dostać do Anny Rytel.

Niewiastę tę z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu.

Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono dowody, że Rytlowa trudniła się handlem żywym towarem i eksportowała dziewczęta zagranicę.

Władze przypuszczają, iż miała ona jeszcze kilku spółników i spółniczek to też w tym kierunku wdrożyły dochodzenie.

Fortancerka Zofia de Lambert uciekła z Warszawy.

Bójka na sali sądowej w czasie procesu terrorystów chorwackich

Wiedeń, 22 maja. (Telef. od własn. koresp.)

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Białogrodu. Na dzisiejszej rozprawie przeciwko terrorystom chorwackim, przesłuchani zostali świadkowie demonstracji przeciwko królowi i monarchji, urządzonej przez oskarżonych w więzieniu w Białogrodzie.

Podczas przesłuchiwania głównego świadka porucznika żandarmerji Jovanowicza, przyszło do burzliwej sceny między nim a głównym oskarżonym Bernardiczem, który oświadczył, że Jovanowicz nie mógł słyszeć słów oskarżonego Gasparica.

Wobec tej hałaśliwej sprzeczki, zarządził przewodniczący usunięcie ze sali Bernardicza. Bernardicz zerwał się z ławki i oświadczył, że nie podda się temu zarządzeniu. Wszyscy oskarżeni oświadczyli, że solidaryzują się z Bernardiczem.

Na polecenie przewodniczącego wkroczyli do sali żandarmi, aby usunąć Bernardicza ze sali. — Bernardicz wraz z innymi oskarżonymi stawiali opór, wskutek czego przyszło między nimi, a zan-

darmerją do bójki na pięści.

Dopiero na skutek interwencji dra Maczka i obrońcy dra Trumbicza, zaniechał Bernardicz dalszego oporu i dał się żandarmom spokojnie wyprrowadzić z sali.

Po wznowieniu rozprawy obrońca Gvozdic zaprotestował przeciwko znęcaniu się żandarmów nad Bernardiczem, po wyprowadzeniu go z sali, jak również przeciwko zakuciu Bernardicza w kajdany.

Nóż i czekolada

w kieszeni domniemanego „upiora z Düsseldorfu”

Düsseldorf, 22 maja. (Telef. od własn. koresp.)

W Düsseldorfie aresztowano wczoraj człowieka, który, jak przypuszcza policja, być może jest identycznym z masowym mordercą.

Mianowicie wczoraj popołudniu zwabił jakiś mężczyzna, w wieku lat 45, 8-mioletnią dziewczynkę, aby z nim razem

poszła na cmentarz zbierać kwiaty.

Ojciec dziecka, zaniepokojony jego nieobecnością, zdołał je odnaleźć u wejścia na cmentarz. Mężczyzna, który chciał dziewczynkę uwieść, zdołał zbiec.

Przypadkowo jednak ojciec dziewczynki poznał go na ulicy i zarządził jego aresztowanie. W kieszeni jego znaleziono tabliczkę czekolady i nóż.

Wojew. Jaszczolt wyjechał do Warszawy

Łódź, 22 maja. W dniu dzisiejszym wojewoda Jaszczolt udał się w sprawach służbowych do Warszawy.

Powrót p. wojewody do Łodzi nastąpi w końcu bieżącego tygodnia.

Dwaj polacy rozstrzelani za nazwanie „piatiletki” idjotyzmem

Moskwa, 22 maja. (Tel. wł. „Expressu”).

W Czycie skazano na karę śmierci 2 kolejarzy polaków, Wacława Szymano wskiego i Ryszarda Lubickiego, oskarżonych o „niezastosowanie się do dyrektyw partji komunistycznej”.

Wina oskarżonych polegała na tem, że nazywali oni plan „piatiletki” idjotyzmem.

Wyrok wykonano.

Cziczerin pod strażą wywieziony na kurację

Moskwa, 22 maja. (Tel. wł. „Expressu”).

Biuro polityczne Sowietów odrzuciło prośbę Cziczerina o pozwolenie mu na wyjazd zagranicę w celach kuracyjnych.

Z polecenia Stalina, Cziczerin został wywieziony do wsi Gorki, gdzie przebywa pod ścisłą kontrolą G.P.U.

Dwa podrzutki

W dniu wczorajszym zanotowano dwa wypadki porzucenia dzieci przez matki. W klatce schodowej w domu przy ul. Rzgowskiej 109 znaleziono niemowlę płci męskiej owinięte w szmaty, liczące około 2 miesięcy.

Na schodach domu przy ul. Miedzianej 5 dozorca tej kamienicy znalazł niemowlę, liczące około 6 miesięcy. Podrzutki przewieziono do żłobka.

Tragiczny połów ryb

Czołno rozerwane granatem, rybak utonął

Bydgoszcz, 22 maja. Niezwykle tragiczny wypadek przy

połowie ryb wydarzył się wczoraj w Ostromecku pod Bydgoszczą.

Zamieszkały tam 30-letni Wiórowski udał się wraz z bawiącym w Ostromecku na urlopie saperem Raszeją na połów ryb na Wisłę.

Kiedy obaj znajdowali się na czołnie, Raszeja wydobyl granat ręczny celem oświetlenia ryb i ułatwienia sobie w ten sposób połowu. Granat jednak eksplodował tak nieszczęśliwie, że czołno zostało rozerwane na dwie części.

Śmiertelnie ranny Wiórowski wpadł do rzeki, miał jednak na tyle siły, że zdołał dopłynąć do brzegu, gdzie skonał.

Raszeja, który nie odniósł żadnego szwanku i dopłynął do brzegu został aresztowany.

LUNA

Luna pragnie by Łódź się śmiała i daje od dziś najweselszy i najdowcipniejszy program sezonu p. 1.

„MAŁŻONEK WOBREW WOLI”

Wytworna, tryskająca raketami humoru, o niebawalnych sytuacjach, komedia współczesna

W rolach głównych:

„Człowiek, wytwarzający optymizm“ niezrównany komik

oraz jego prześlizgnięta partnerka

Monty Banks i **Lilian Mantlon**

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. LEONA KANTORA.

Początek seansów o godz. 4-ej po południu
w soboty i niedziele o godz. 12-ej w południu.

Ceny miejsc niższe.
Na pierwsze seanse po 50 groszy i 1 złoty.

Jak pracują prywatni detektywi?..

Lwia część ich czynności dotyczy kontroli małżonków
Mężczyźni są bardziej wyrafinowani niż kobiety

Jeden z dziennikarzy berlińskich dokonał ciekawego wywiadu z właścicielem biura detektywów w stolicy Niemiec. U nas w Polsce niema tego rodzaju instytucji, lecz za granicą są one bardzo rozpowszechnione, wykonując różnego rodzaju czynności, wchodzące w zakres działania władz bezpieczeństwa.

Detektywi prywatni nie zawsze mogą interwenjować. Wolno im prowadzić śledztwo na własną rękę tylko w tych wypadkach, gdy sprawa z pewnych względów nie kwalifikuje się do oskarżenia publicznego. Zasadniczo jednak detektyw współczesny mniej się zajmuje sprawami kryminalnymi, natomiast dziedziną jego pracy wkracza coraz bardziej w nasze życie prywatne.

Oto co zeznaje właściciel biura detektywów w Berlinie:

— Lwia część naszych spraw dotyczy

kontroli małżonków.

Bardzo często, szczególnie obecnie, otrzymujemy zlecenia co do roztoczenia opieki nad

samotnie wyjeżdżającą żoną,

lub przyjaciółką znanej osobistości. Jesteśmy już doskonale wypraktykowani i urzędnik nasz, albo też urzędniczka, przybywa na miejsce przeznaczenia jednocześnie z osobą pozostającą pod naszą obserwacją.

Głównym celem tej obserwacji jest niedopuszczenie do niebezpiecznego flirtu. Listy, jakie wysyła małżonka do swego męża, przybywają jednocześnie z naszymi listami. Jeżeli treść ich zdradza się, wtedy jest wszystko w porządku, gorzej jest jednak, gdy nasze wiadomości różnią od treści listów naszej klientki. — Ostrzeżenia nasze niejednokrotnie już udaremniły

tragedję rodzinną.

Dzięki naszym listom małżonek może w odpowiedniej porze przybyć jeszcze do miejsca przebywania jego żony i tem samem uniemożliwia żonie spełnienie decydującego kroku.

— Czy biuro detektywów zatrudnia również kobiety? — zapytał dziennikarz berliński.

— Oczywiście. Kobiety zajmują się u nas temi samymi sprawami co i mężczyźni.

— A czy zdarza się również, że zwraca

się do was kobiety z prośbą obserwowania ich mężów?

— Bardzo często. Niektóre żony nie mają zaufania do swych mężów. Otrzymujemy więc zlecenia tego rodzaju: „Mąż oświadczył mi, że musi wyjechać w sprawach handlowych. Proszę skontrolować, czy odpowiada to prawdzie”. Jednakże z mężczyznami jest trudniej, niż z kobietami, gdyż mężczyźni są zazwyczaj

bardziej wyrafinowani.

Kobietę uda się nam zawsze ustrzec od popełnienia fałszywego kroku, mężczyźni posiadają jednak tysiące sposobów. W każdym razie urzędnicy nasi przedewszystkiem dowiadują się prawdy i nie omieszkają o tem zawiadomić osoby zainteresowanej.

— Czy sprawy kryminalne wchodzą również w zakres pańskich obowiązków?..

— Tak jest. Zdarzają się przecież wypadki, kiedy podejrzenie pada na wyśoko postawione osoby i gdzie sprawę należy trzymać w wielkiej tajemnicy. W takich wypadkach nie powierza się śledztwa władzom sądowym, które muszą uczynić z tego użytek publiczny, lecz nam. Są to sprawy bardzo drażliwe, nieraz bowiem wychodzi na jaw, że w akcji fałszowania weksli, lub też kra-

dziełw brał udział syn znanej i ogólnie poważanej osobistości.

Jednakże skoro sprawa jest tego rodzaju, że nie może być załatwiona po cichu, wówczas musimy ją skierować do odpowiednich władz, jakkolwiek celem naszym jest właśnie nienadawanie rozgłosu aferom, w których zamieszane są poważne i dotychczas cieszące się szacunkiem osoby.

H. L.

Bankiet u Mikada Niezwykła uroczystość dworska według prastarych tradycji

Przywiesz wszystkie zdobycze cywilizacji europejskiej, pozostała jednak Japonia współczesna pod wieloma względami taką samą, jaką była przed tysiącem lat.

Najbardziej charakterystyczną uroczystością dworską jest doroczny bankiet w pałacu mikada. Ogółem bierze w nim udział około tysiąca osób. Piękna, starożytna sala wypełnia się w samo południe wyłożonym, wyorderowanym tłumem.

W głębi sali na specjalnym podwyższeniu zasiada we wspaniałym fotelu obok miniaturowego stolika władca Nipponu — mikado.

O stopień niżej siada bohater narodowy, stary i siwy admirał Togo. A jeszcze niżej na ogólnym poziomie sali, wzdłuż wąskich, czarnych stołów zasiadają zaproszeni goście. Po prawej ręce cesarza — korpus dyplomatyczny, po lewej — rząd in corpore. Krzesła — to jedyny niemal w tej uroczystości odstępstwo od miejscowego zwyczaju.

Potrawy podawane są wyłącznie japońskie i na sposób japoński: przed każ-

dym z gości ustawione są dwie maleńkie drewniane tacki.

Punktualnie o oznaczonej godzinie cesarz wstaje i odczytuje z kartki mowę, odpowiada mu dziekan korpusu dyplomatycznego, potem przemawia premier. Obecni wysłuchują mów, stojąc. — Gdy premier skończy przemówienie, wszyscy siadają i zaczyna się ucsta. — Jeść można tylko z pierwszej tacki, na której jest szereg potraw japońskich: ryby, ryż i nieodłączny napój „sake“ w słicznych filiżaneczkach z japońskiej porcelany. Hasło do wypicia daje mikado, wygłaszając krótki toast, spełniany jednocześnie przez wszystkich obecnych.

Po wypiciu filiżaneczki znikają w kieszeniach gości — tak wymaga zwyczaj. Po odejściu mikada, japońscy goście wyjmują barwne jedwabne chustki, składają w nie zawartość nienaruszonych jeszcze drugich tacek i opuszczają salę. Na tej drugiej tacce bywa coś w rodzaju deseru: maleńka karłowata sosenka, z dwoma czaplami po bokach i przeróżne japońskie słodczyce, oraz „tajo“, ryba przy strojona wstążeczkami.

Korpus dyplomatyczny nie zabiera

Kłamcy, strzeżcie się!..

**Zdradzi was
sphygmograf**

Jak donoszą z Paryża, znany amerykański kryminolog August Bollmer wynalazł sposób mechaniczny, przy pomocy którego zbadać można prawdomówność zeznań obwinionego lub świadka. Mimo, że sam ten pomysł przypomina epizod z bajki arabskiej lub żart prima-aprilisowy, wynaleziony przez Bollmera aparat jest najrealniejszą prawdą.

Aparat ten jest oparty na zasadzie konstrukcji sphygmografu, t.j. instrumentu dla mierzenia uderzeń pulsu. Przy pomocy więc owego sphygmografu, połączzonego z automatycznym zapisywaczem rezultatów w formie graficznej, można skontrolować, czy dany osobnik mówi prawdę czy też kłamie.

Pewne pobudzenie przy kłamstwie nieodłączne od wzruszenia w tym wypadku, powoduje nienormalne ciśnienie krwi, ujawniające się w również nieprawidłowej pulsacji. Graficzny tego obraz znajdujemy na taśmie papierowej, na której rysująca się w miarę zeznań linja odzwierciedla cały stan naprężeń i spadków duchawych badanego.

Przed kilku dniami prof. Bollmer zdołał praktycznie dowieść zalety swego wynalazku. Chodziło o dwu marynarzy posadzonych o zabójstwo pewnego agenta. Obadwaj zaprzeczili kategorycznie udział swego w zbrodni i aczkolwiek władze śledcze były najzupełniej przeświadczone o ich winie, zeznania marynarzy tak zostały ze sobą uzgodnione, że śledztwo dla braku dowodów ich winy stanęło na martwym punkcie.

Wówczas prof. Bollmer przesłuchał winowajców poraz wtóry przy pośrednictwie swego aparatu. Aparat ten wykazał niewiarygodnie jednego z obwinionych, którego zeznanie było prawdziwe, podczas gdy drugi wykretami swoimi wprowadził w błąd śledztwo.

Ze aparat wspomniany nie jest żadnym blufem, dowodzi fakt, iż w dniu 12 b. m. amerykański kryminolog prof. Cannon miał o nim wykład specjalny na uniwersytecie paryskim i że prelekcja ta wywołała niezmiernie zainteresowanie i była żywo dyskutowana przez cały szereg uczonych i fachowców.

ze sobą tych smakolejków, pozostawiając na nich swe bilety wizytowe — a w pół godziny potem samochody dworskie odwożą zawartość tacki do mieszkań dyplomatów.

Dziś okaże się w Radzie Miejskiej jak magistrat dba o los klasy robotniczej

Wszyscy radni opowiedzieli się za oddaniem prasowego funduszu magistrackiego -- bezrobotnym! -- A dygnitarze z Placu Wolności wciąż milczą!

Łódź, 22 maja.

Akcja „Expressu Wieczornego“ idąca w kierunku oddania na pomoc dla bezrobotnych i głodnych dzieci, olbrzymiego funduszu ogłoszeniowego w wysokości 182'500 złotych, wzamian za co pisma łódzkie zobowiązały się do bezpłatnego drukowania ogłoszeń magistrackich, wywołuje w Łodzi coraz większe zainteresowanie.

Redakcja nasza codziennie otrzymuje stopy listów od obywateli, którzy wyrażają największe uznanie za podjęcie tej akcji oraz od bezrobotnych, dziękujących za zajęcie się ich oplakany losiem. Tymczasem magistrat, który mieni się na każdym kroku i przy każdej okazji opiekunem i dobroczyńcą klasy robotniczej, milczy w dalszym ciągu. Milczy, gdyż nie chce odebrać subsydjów partyjnej prasie. Ale w końcu będzie musiał przemówić. Zmusi go do tego cała opinia społeczna głęboko oburzona, że w tak krytycznej chwili dla bezrobotnych, magistrat nie chce im przyjść z pomocą.

Większość rady miejskiej opowiedziała się za naszą inicjatywą. Wszyscy radni, do których się zwracamy, wyrażają się z największym uznaniem o naszej akcji, bez różnicy przekonań politycznych. Socjaliści, mieszczenie, demokraci, prawica. Wszyscy uznają za konieczne przyjęcie z pomocą bezrobotnym tak, jak to zaprojektował „Express Wieczorny“.

Część opinii radnych zamieściliśmy w poprzednich numerach „Expressu“. Dziś zamieszczamy dalsze:

R. Wojewódzki

Rad. inż. Wojewódzki (N.P.R.-lewica), do którego zwrócił się nasz współpracownik z zapytaniem, jakie zajmuje stanowisko wobec akcji naszych pism, odpisał:

— Uważam, że w zasadzie ogłoszenia magistrackie są wogóle niepotrzebne. Skoro jednak magistrat łódzki wprowadził taki usus, skoro uważa, że ogłoszenia te powinny być drukowane, i pieniądze za nie ściągane, popowinien przynajmniej celowo ogłaszać wszelkiego rodzaju rzeczy i celowo wydawać przeznaczony na ten cel pieniążek. Nie wiem i nie rozumiem co komu przyjdzie z ogłoszeń umieszczanych w tygodnikach partyjnych i pismach, liczących po tysiąc i mniej czytelników. Jeśli więc pisma codzienne, posiadające wielotysięczne nakłady wyrażają gotowość drukowania bezpłatnie ogłoszeń, magistrat powinien skwapliwie z tego skorzystać. Z jednej strony bowiem ogłoszenia te będą bardziej celowe, a z drugiej bezrobotni otrzymają pomoc, w obecnej trudnej sytuacji, będzie dla nich prawdziwym dobrodziejstwem.

Spadł z rusztowania

W dniu wczorajszym przy zbiegu ul. Północnej i Źródłowej została przejechana przez wóz 30-letnia Anna Górecka, mieszkanka Lutomińska. Doznała ona ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Spadł z rusztowania

W podwórzu domu przy ul. Wierzbowej 10 spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra 54-letni murarz Stanisław Laskowski, zam. przy ul. Niczarnianej 2. Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala okręgowego związku kasy chorych.

Uważam, że akcja ta powinna spotkać się z jaknajwiększym poparciem. Magistrat nie ma absolutnie racji, zwlekając z odpowiedzią i nie przyjmując tej wielkiej ofiary pism łódzkich.

— Jak pan przypuszcza, dlaczego magistrat zwleka?

— Myślę, że wchodzi tu w grę kwestja prestiżowa. Magistrat wstydzi się przyjąć taką ofiarę. Ale uważam, że gdyby magistrat spełniał należycie swe obowiązki wobec ludności i wobec bezrobotnych, gdyby w dobie kryzysu próbował zatrudnić robotników z własnych funduszy, gdyby prowadził w miarę siły i z największą energią walkę z bezrobociem, gdyby przyszedł z pomocą głodnym dzieciom — miałby prawo odrzucić wszelką ofiarę. Magistrat jednak nic nie robi, sam redukuje robotników, z własnych funduszy nie chce nie przeznaczyć na zatrudnienie bezrobotnych, tłumacząc się, że nie może sobie na to pozwolić, a równocześnie pełną garścią daje pieniądze za ogłoszenia prasie partyjnej. Jeśli kryzys doprawdy jest tak bardzo ciężki — trudno, trzeba uderzyć w pokorę. Jeśli magistrat sam nie ma czy nie chce, powinien wziąć to, co mu ofiarują inni.

R. dr. Fischer

Dr. Fischer (klub niemiecki) oświadczył w imieniu swej frakcji, że będzie popierał jaknajgoręcej akcję „Expressu“.

— Co do tego nie może być dwóch zdań, taką inicjatywę należy poprzeć wszelkimi siłami. Jeśli magistrat ma jakieś obawy, jeśli się obawia, że może mu ktoś odmówić, jeśli wogóle ma jakieś wątpliwości co do tej sprawy, uważam, że powinien tembardziej, jaknajrychlej zwołać konferencję z wydawcami pism łódzkich by omówić z nimi tę sprawę i nie marnować więcej pieniędzy na ogłoszenia.

W takiej sytuacji jaka jest obecnie, nie można się liczyć z tem, że prasa partyjna, nie otrzymując ogłoszeń skazana jest na upadek. Ja rozumiem, że magistrat kosztem bezrobotnych wolałby dać subsydja swej prasie, i dlatego bronil się rękoma i nogami przeciwko propozycji pism niezależnych. Pieniądze za ogłoszenia muszą być oddane bezrobotnym i głodnym dzieciom.

R. dr. Fichna

R. dr. Fichna (N.P.R.-lewica) opowiada się za naszą akcją.

— Taką inicjatywę należy gorąco poprzeć. Jestem zwolennikiem tej akcji. Pomoc dla bezrobotnych jest ważniejsza od subsydjów dla pras partyjnej. Dziwię się, że „robotniczy“ magistrat tego jeszcze nie zrozumiał... Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej będę stanowczo opowiadał się za tą akcją.

R. Szapiro

R. Szapiro (Poale-Sjon lewica), do którego zwróciliśmy się w powyższej sprawie, oświadczył:

Nasza frakcja nie zajęła dotąd stanowiska w tej sprawie. Sprawa ta jest istotnie aktualna i ważna i dlatego poruszymy ją na posiedzeniu naszej frakcji. Nie mogę więc narazie powiedzieć jak się do tego ustosunkujemy, jeśli jednak okaże się, że obawy magistratu co do tego czy będzie można pobierać pieniądze od podatników i nie płacić za ogłoszenia będą usunięte, niewątpliwie zajmiemy stanowisko pozytywne.

R. Berman

R. Berman (koło żydowskie) oświadczył, że popierać będzie akcję prasę, zmierzającą do przelania funduszu ogło-

szeniowego na fundusz pomocy dla bezrobotnych.

R. dr. Tomaszewski

R. dr. Tomaszewski (blok pracowniczej Łodzi) również gorąco popiera naszą inicjatywę.

— Akcja prasę jest godna najwyższej pochwały. Oznacza ona, że prasa gotowa jest w tak ciężkich dla Łodzi chwilach, nieść pomoc bezrobotnym. Nikt nie powinien opowiedzieć się przeciwko tak słusznej sprawie.

Oto dalsze głosy przedstawicieli naszego miasta. Wszystkie brzmią jednakowo, wszyscy popierają naszą akcję. Przedstawiciele PPS., Związku inwalidów wojennych, NPR-lewicy, mieszczań, klubu gospodarczego, koła żydowskiego, sjonistów, koła niemieckiego, Po-

ale-Sjonu, Bloku pracowniczej Łodzi, de mokratów — żydów, niezależnych żydów Resursy itd. itd. jednym słowem wszyscy bez wyjątku musieli przyznać, że w tak ciężkiej chwili, skoro prasa gotowa jest drukować za darmo ogłoszenia, by pieniądze przeznaczone na ten cel oddać dla bezrobotnych, magistrat nie powinien zwlekać. A tymczasem „ojcowie“ naszego miasta jeszcze się namyślają. Na myślają się, czy przyczynić się do pomocy bezrobotnym i głodnym dzieciom czy też nie.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na posiedzeniu tem magistrat udzielił ma odpowiedzi na zapytanie radnych, jak zamierza zareagować na propozycję prasę.

A jutro wszyscy bezrobotni, wszyscy robotnicy Łodzi dowiedzą się jak opiekuje się nimi magistrat...

Napad na pociąg pod Łodzią

Solicja zlikwidowała nową szajkę bandycką

Niedawno donosiliśmy o likwidacji olbrzymiej szajki rabusiów kolejowych, dokonywujących napadów na pociągi towarowe na linii Łódź — Warszawa.

Aresztowania bandytów nastąpiły dzięki energicznej akcji brygad konwojentów, składających się z funkcjonariuszy policji, którzy eskortując wszystkie pociągi zdołali wreszcie wytropić nieuchwytnych członków szajki.

Gdy rabusiów osadzono w więzieniu, na całej linii Łódź — Warszawa zapanał spokój, który trwał do dnia wczorajszego.

Ubiegłej nocy dała znać o sobie nowa szajka kolejowa. Dokonała ona napadu na pociąg towarowy, zdążający z Warszawy do Łodzi w pobliżu stacji Szymanów.

Pociąg ten, podobnie jak i wszystkie inne, był rześcicie oświetlony i eskortowany przez drużynę policyjną. Bandyty dali kilkanaście strzałów do konwojentów i następnie zasypali ich kamieniami.

Przypuszczali oni, iż policjanci nie wytrzymają ataku i ukryją się w jakimś wagonie, umożliwiając im rabunek w innych wagonach kolejowych.

Konwojenci nie dali jednak za wygraną. Poczęli oni strzelać do napastników i w końcu zmusili ich do ucieczki.

W kilka godzin później zarządono energiczną pościg za bandytami. Wzięty w nim udział większe oddziały policyjne, które przetrząsnęły całą okolicę i dokonały obław w lasach.

W lesie pod Szymanowem policja natknęła się na pięciu osobników, pogrążonych w głębokim śnie. Jak się okazało byli to właśnie owi bandyci. Zdawało im się, iż są w swej krtńcówce zupełnie bezpieczni, to też nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności. Gdy policjanci zbudzili ich ze snu, zbójcy musieli się poddać, gdyż nie mogli już nawet marzyć o ucieczce.

Skutkach w kajdany odstawiono do więzienia. Śledztwo ustaliło, iż aresztowani bandyci nie mieli nic wspólnego z poprzednią zlikwidowaną szajką i dotychczas grasowali przeważnie na Kresach, skąd dopiero niedawno przeniesli się na linię Łódź — Warszawa.

Mieli oni już na sumieniu kilkanaście napadów rabunkowych, za które obecnie będą odpowiadali przed sądem.

DŹWIĘKOWY TEATR ŚWIETLNY



„CASINO“

Dziś poraz ostatni. - Ceny zniżone

Iwan Mozzuchin

w swej pierwszej wspaniałej kreacji dźwiękowej jako

Hadzi Murat

(Biały Szatan)

oraz

LIL DAGOVER I BETTY AMAN

w monumentalnym filmie w/g arcydzieła Lwa Tołstoja

p. t. „Hadzi-Murat“.

Udział biorą:

Słynny chór kozaków dońskich.

Niezrównany balet carski Eduardowej.

„Hadzi Murat“ w żadnym innym kinie w tym sezonie

— wyświetlany nie będzie —



Odpoczynek w parku

Powiadają, że latem najprzyjemniej jest w parku. Powietrze jest inne i spokojne, i można odpocząć. Wczoraj dałem się skusić i poszedłem do parku Poniatowskiego. Rzeczywiście przez pięć minut miałem spokój. Ale po pięciu minutach przysiadł się do mnie jakiś mizerne wyglądający człeczek, i nie pytając o pozwolenie, wszczął ze mną rozmowę.

— Przepraszam pana, zdaje mi się, że my się znamy... Rappoport jestem.

— Pan wybacz, ale mam wrażenie, że nie miałem dotychczas zaszczytu pana poznać. — odparłem, wyciągając z kieszeni gazetę.

— Nie?... Możliwe, ale wszystko jedno... Czy pan nie zna przypadkiem jakiegoś środka na odciśki?..

— Na co?... Na odciśki?..

— Tak, wie pan, byłem już u różnych lekarzy, lecz nikt mi nie mógł poradzić.

— Każ pan sobie wykrajać..

— Wykrajając?... Pan ma rację.. To jest niezły pomysł.

Chwila cieszności. Po chwili:

— Co słychać?..

— Niby gdzie? — pytam zdziwiony, podnosząc wzrok z zadrukowanych szpał gazety.

— Niby wogóle na świecie. Widzę, że pan czyta gazetę, więc pan chyba musi wiedzieć..

— Nic nowego..

— Nic?... To niemożliwe!.. Przecież coś się musiało stać!.. Odrzuć nie się nie dzieje na świecie?..

— Powiadam panu, że nie!.. Wszystko wymarło!..

— Co znaczy „wszystko”?.. Jak mogło wszystko odrazu wymrzeć?... Pan widzę nie jest w tej chwili towarzyski nastrojony..

— Nie..

— To mów pan tak odrazu!..

Chwila ciszy. Po chwili:

— Chciałem panu zadać jeszcze jedno pytanie... Co ja mam zrobić z moją żoną?..

— Nie rozumiem pana..

— Zaraz panu wyjaśnię.. Ona mnie zdradza z nauczycielem muzyki.. Ciągłe ich zastaje razem na kanapie..

— Sprzedaj pan kanapę..

— Już sprzedałem.. To oni filtrują przy plażynie..

— Sprzedaj pan pianino..

— Bądź pan spokojny, pianino też sprzedam.. Ale oni teraz spotykają się w Grand-Cafe.. I co ja mam zrobić?.. Jak ja mogę sprzedać Grand-Cafe?.. Czy to jest moja kawaleria?..

Gdyby była moja, tobym napewno sprzedał, a tak, cóż ja mogę zrobić?... Pan mi musi poradzić, zaklinam pana na naszą znajomość na naszą przyjaźń, pan to zrobi dla mnie, pan..

Uciekłem i postanowiłem nigdy już nie odpoczywać w parku..

Hallo! Tu radio!..

Rozgłoszenia łódzka „Polskiego Radja”.
CZWARTEK, dnia 22-go maja 1930 r.
Godz. 11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej P.A.T. (tr. z Warsz.); 11.58—12.05 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. Komunikat meteorologiczny (tr. z Warsz.); 12.10 „O czym powinien wiedzieć dobra gospodyni”. Walka z insektami — wygłosi p. Maria Ankiewiczowa (trans. z Warsz.); 12.40—14.00 Dwudziesty szósty koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.45 Komunikaty Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (tr. z Warsz.); 15.15—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warsz.); 17.15 „Wśród książek” — Przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. H. Mościcki (tr. z Warsz.); 17.45 Koncert popołudniowy Errico Rossiego (tr. z Warsz.); 18.45 Rozmaitości łódzkie; 19.25—19.35 Płyty gramofonowe; 19.35—19.50 Prasowy dziennik radiowy (tr. z Warsz.); 19.58—20.00 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. Komunikat Izby Handlowej; 20.15 Feljton. Michał Melina. Tesknoty wtajemniczonych (tr. z Warsz.); 20.30 Koncert wieczorny (tr. z Warsz.); 21.30 Słuchowisko z Wilna; 22.15 Komunikaty meteorologiczne, policyjne, sportowe (tr. z Warsz.); 22.25 „Ostatnia fala” — wygłosi red. Jan Piotrowski (tr. z Warsz.); 23.00—24.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia” (tr. z Warsz.).

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Suck, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27; W. Danielskiego, Piotrkowska 127; Ilnickiego i Cymmera, Wólczańska 37; Suck, J. Hartmana, Młynarska 1; J. Kahana, Aleksandrowska 81.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi „**SPLENDID**”

CENA MIEJSC: Zł. **1,- 2,- 3.**

OSTATNIE DNI!! Pierwszy europejski 100% film dźwiękowy

MELODJA SERC

W rolach głównych:

Willy Fritsch—Dita PARLO

Największy dotychczas wszechświatowy sukces filmu dźwiękowego.

Ponadto:

Rewelacja — Z ekranu **DIALOG POLSKI** w niezwykłym 20-sto minutowym polskim dźwiękowcu. — Sensacja

Początek 4, 6, 8 i 10.

Dzieci łódzkie

nie zobaczą latem słońca, ani nie odetchną świeżym powietrzem, gdyż..

magistrat nie ma pieniędzy..

Łódź, 22 maja.

Któż to dziecko w okresie nastania cieplejszych dni nie odczuwa tęsknoty do swobody, a przedewszystkiem do powietrza i słońca?.. Ileż rodzin, niemogących sobie pozwolić na wyjazd letni, wyteża wszystkie swe siły, by tylko zapewnić dzieciom wypoczynek wśród pól i lasów?

Dobrze jest, gdy te wysiłki rodziców dają pożądaną rezultat, lecz ile to matek nie marzy nawet o wysłaniu swych dzieci na wieś, gdyż wiedzą one, że marzenia te są nieziszczalne..

Biedne matki, lecz stokrotnie biedniejsze są ich dzieci, które cały rok spędziły w dusznych, wilgotnych izdebkach, lub na brudnych, zaśmieconych podwórzach.

a teraz, gdy inne dzieci radośnie przygotowują się do wyjazdu na wieś, one, wydziedziczone, pokrzywdzone, skazane są na spędzenie lata znowu w tych samych lub na ulicy.

W roku bieżącym liczba dzieci, które na wieś nie mogą wyjechać zwiększyła się znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Zdawałoby się więc, że akcja samorządowa w tej dziedzinie będzie proporcjonalnie większa, tymczasem okazuje się, że..

magistrat nie ma pieniędzy, wobec czego wszystko ma pozostać po dawnemu. Na kolonie wyjedzie w tym roku mała garstka, nie przekraczająca liczby 300-tu dzieci, na półkoloniach zaś zamierza się umieścić jak w zeszłym roku około 3,000 dzieci.

Jest to oczywiście drobna cząstka wielkiej armii dzieci łódzkich, niemogących sobie pozwolić na letni wypoczynek poza granicami miasta.

Na warszawskich półkoloniach znajdzie w tym roku pomieszczenie 12,000 dzieci, na łódzkich tylko 3,000..

— nt. —

„Gdy sercem kogoś chcesz obdarzyć,
To, proszę obdarz mnie.
Gdy zaczniesz o całusach marzyć,
Przyjdź do mnie, czekam cię”.

Piosenka z filmu dźwiękowego „Pokusy Europy”, śpiewana przez naszego znakomitego rodaka

IGO SYMA

Główną rolę kobiecą odtwarza

LILJANA HARVEY

najpiękniejsza kochanka filmowa.

Wkrótce! Wkrótce!
W DŹWIĘKOWYM KINIE „SPLENDID”



Jan Kiepura w Neapolu

Słynny nasz rodak okazał się doskonałym aktorem filmowym

Jak już w swoim czasie donosiliśmy w „Expressie”, w Neapolu odbywają się obecnie zdjęcia do pierwszego filmu dźwiękowego Jana Kiepury p. t. „Neapol — śpiewające miasto”.

Zdjęcia te stały się sensacją całego Neapolu, który tłumnie zbiera się chcąc asystować przy ich nakręcaniu.

Świat towarzyski miasta dobija się o zapraszania na zdjęcia, co się zaś tyczy gapiów, to nie można się ich pozbyć.

Przy tej okazji się również, że słynny nasz rodak jest znakomitym aktorem filmowym. Z dotychczasowych wyników pracy swej dla filmu jest on tak dalece zadowolony, że oświadczył gotowość brania udziału w dalszych filmach.

Ciekawe szczegóły z życia Marii Orskiej

Dzienniki niemieckie przytaczają obecnie mnóstwo szczegółów z życia zmarłej niedawno tragicznie słynnej aktorki Marii Orskiej.

Wielka ta a wykoleja tak tragicznie artystkawprowadzała do teatru gdziekolwiek występowała, istna anarchję. Nie podawała się żadnym wskazówkom ani autora, ani dyrektora, ani reżysera.

Grała tak, jak jej podpowiadała intuicja aktorki i — zwyciężała na całej linii..

Dla niej — jak wiadomo — wybiłerał specjalny repertuar. Pomiedzy innymi w Berlinie, w pierwszych czasach wojny, wznowiono całego niemal Strindberga..

W swoim czasie widział Orską w Paryżu znany francuski komediopisarz Verneil i dla niej to napisał komedję „Kuzynka z Warszawy” grana obecnie w łódzkim teatrze Kameralnym p. t. „Egzyzyczna kuzynka” czyniąc w ten sposób wyjątek w swojej znanej „regule”. Stała bowiem pisze on sztuki z rolami popiślowymi dla — własnej swej żony, paryskiej aktorki p. Papescu, rumunki z pochodzenia.

Kiedy przeżyła miłosne oraz intensywne prace sceniczne stargały nerwy Marii Orskiej i poczęła ona się narkotyzować, czuwano nad nią usilnie, choć, bezowocnie.

W ostatnich przebywała w sanatorium, skąd co wieczór lekarz przywoził ją do teatru, czuwając nad nią za kulisami podczas przedstawienia.

Karnecik teatralny

TEATR KAMERALNY.
Ostatnie występy Kazimierza Szuberta.
Dziś, w czwartek, piątek, sobota i niedziela o godzinie 8.45 wiecz. ostatnie powtórzenia wesołej, wybornej granej komedji Verneuil'a „Egzyzyczna Kuzynka (Kuzynka z Moskwy) z udziałem świetnego komika Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierza Szuberta oraz Eli Dziewońskiej w roli tytułowej i M. Rozwadowicz-Kędzierskiej w drugiej roli kobiecej. — Reżyserja W. Ścibora. — Ceny miejsc niższe.

TEATR POPULARNY.
Dziś, w czwartek i w piątek ostatnie dwa powtórzenia komedjo-opery J. N. Kamińskiego „Podróż djabła na wesele”, przeplatanej śpiewami i efektownymi tańcami.

DZIŚ KONCERT IWANA STESZENKI.
Dziś przyjeżdża do Łodzi artysta opery w Chicago Iwan Steszenko, znakomity śpiewak rosyjski, który wykona na dzisiejszym koncercie w sali Filharmonji cały szereg arii operowych oraz pieśni i romansów. Udział w koncercie bierze znany pianista F. Szymanowski. Szczegóły w programach. — Początek koncertu o godzinie 8.45 wieczorem.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Nieście pomoc najbiedniejszym!

Małpa... nieuchwytnym włamywaczem dokonywała ona kradzieży wespół ze swym właścicielem

W wielkim mieście amerykańskim Chapultepec zdarzyła się historia, która nie ma sobie równej we współczesnych rocznikach kryminalnych, a żywo przypominająca słynną nowelę Rogera Poego p. t. „Morderstwo przy rue Morgue”. Otóż od pewnego czasu w owym mieście dokonywano bardzo śmiałych kradzieży z włamywaniem. Złodziej, niesłychanie zręczny, dostawał się przez otwarte okno do apartamentów, położonych nawet na najwyższych piętrach, kradł cenne przedmioty i mniej cenne, a znikał zawsze niepostrzeżenie, tak jak się zjawiał.

Badania, przedsięwzięte przez policję, stwierdziły, że był to złodziej niesłychanie zręczny, z gatunku t. zw. „koci złodziej”, którzy umieją się wdrapywać wysoko po gładkich prawie zupełnie ścianach. Wszelkie jednak zasady, jakie urządzano na niego, nie zostały uwiecznione pomyślnym wynikiem.

Parę razy udało się wprawdzie policjantom zaskoczyć złodzieja przy „robocie”, ale zawsze udało mu się wymknąć przez okno, a policjanci mogli tylko zauważyć niezwykłą sylwetkę złodzieja, który operował prawie bez szmeru.

Wreszcie urządzono jeszcze jedną zasadzkę, która miała wynik pomyślniejszy i doprowadziła do niezwykłego odkrycia.

Oto policjanci podzielili się na dwa oddziały. Jeden czatował w apartamencie, który miał złodziej nawiedzić, a oddział drugi był ukryty na dole, aby przedsięwziąć natychmiast pościg za wymykającym się, jak tylko da się słyszeć alarm z góry.

Jak przewidziano, tak się stało. Niepostrzeżony i niesłyszany złodziej dostał się przez otwarte okno, ale skoro tylko zauważył, że ktoś się znajduje w mieszkaniu, wrócił tą samą drogą i ze-

śliznął się na dół po gładkiej ścianie. Policjanci poszli za nim, zauważywszy w ciemności tylko tyle po drodze, że za uciekającym wlecieł... ogon!

Idąc krok w krok za nim, dotarli wreszcie do pewnego mieszkania na innej ulicy i zastali w nim właściciela mieszkania w towarzystwie... małpy.

Przeprowadzona rewizja znalazła w mieszkaniu prawie wszystkie rzeczy, które zginęły przy poprzednich kradzieżach.

Posiadacz małpy tłumaczył się, że nic nie wiedział o przyzwyczajeniach i wycieczkach swego wychowanka, że nie miał pojęcia skąd małpa poprzynosiła znalezione u niego rzeczy i dlatego nie mógł ich oddać.

Temu jednak tłumaczeniu nie dano wiary, przypuszczając słusznie, że małpa była wytresowana do złodziejskich wypraw.

Spryt jednak i inteligencja, z jakimi małpa dokonywała kradzieży, uznano za godny nagrody. Postanowiono więc że wychudłej, bo najwiodczniej źle żywionej małpie należy się odpoczynek i umieszczono ją w miejscowym ogrodzie zoologicznym, gdzie przeznaczono dla niej wygodny przedział ogrodzony, z drzewami i schroniskiem na wypadek deszczu.

Natomiast jej właściciela zamknięto w więzieniu, gdzie oczekuje karnego procesu za kradzieże, popełnione zapomocą ogoniastego pośrednika.

SKRZYDLATA FLOTA

RAMON = NOVARRO

W ROLI CZOŁOWEJ

W ROLI CZOŁOWEJ

Jutro premjera w „Casinie”.

Czytajcie „REPUBLIKĘ”

W walce ze światem zbrodni

Navisał na specjalne zamówienie „Expressu” b. aspirant policji śledczej D. W. BACHRACH

40)

— No i jak? Czy uczyniła pani za- dość jej prośbie?

— Słowo daję, że nie pamiętam — odparła właścicielka domu schadzek z niewyraźnym uśmiechem. — Tyle spraw miałam na głowie...

— Hm... A kiedy widziała się pani po raz ostatni z „Czerwoną Damą”?

— O, bardzo dawno... A czy mogła- bym wiedzieć, panie naczelniku, dla- czego pan mnie pyta o te sprawy? Bo muszę panu zaznaczyć, iż „Czerwona Dama” nie była moją „klijentką” tak, że uważam...

Przerwała nagle i zbladła, jak chusta, wpatrując się przerażonym wzrokiem w leżący na biurku bruljon, który dopiero teraz zauważyła.

— Co się pani stało? — zapytał na- czelnik.

— Nic... nic... Zrobiło mi się słabo, bo jestem bardzo zdenerwowana ostatnie- mi przejściami... Ale już mi lepiej...

Ujęła głowę w dłonie i powiodła po nas błędnymi oczami. Ciało jej wstrzą- sały silne drgawki.

— Czy pani pożyczała pieniądze u „Czerwonej Damy”?

— Tak... — zabrzmiała cicha odpo- wiedź.

— A jakiego dnia wyrównała pani z nią rachunki?

Iza B. nic nie odpowiedziała, nawet wtedy gdy naczelnik powtórzył pytanie.

— Dlaczego pani milczy?

W tej chwili kobieta krzyknęła strasznie i skoczyła ku otwartemu oknu. — Zerwałem się z krzesła i zdołałem ją chwycić w pół, gdy stała już na wąskiej deseczce.

— Stać!... Co pani robi?...

— Dajcie mi spokój, dajcie mi spokój... — darła się Iza B. w niebogłosy. — Nie męczcie mnie już dłużej... O, o, o...

Dostała silnego ataku histerycznego, wyjąc na cały głos. Nie mogliśmy jej w żaden sposób uspokoić, tembardziej, że wpadła w furję i poczęła przewracać krzesła, stojące w gabinecie.

Próbowałem ją obezwładnić, ale bez skutecznosci. Podrapała mi całą twarz, pogryzła i pokopała. Dopiero, gdy do gabinecie wpadli zaalarmowani dzwonkiem wywiadowcy, udało nam się wywpa- dzić szalejącą kobietę do celi aresztan- ckiej, dokąd przybył po chwili lekarz i zastosował uspakajający zastrzyk.

Po kilku godzinach przystąpiliśmy do ponownego badania Izy B., które dało dodatni rezultat: właścicielka domu schadzek, widzając, że nie zdoła już wybrnąć z kłamstwa, przynajmniej do za- mordowania „Czerwonej Damy”.

Nie było to już dla mnie rewelacja, bo domyśliłem się już tego wtedy, gdy Iza B. usiłowała ukryć swoją znajomość z zamordowaną.

— Dlaczego pani ją zamordowała? — pytał naczelnik.

— Zasłużyła na to, by zginąć tak mar- nie — odparła zapytana z wyrazem nie- nawłści na twarzy. — Nie żałuję jej wca- le... To był wampir, nie kobieta... Poży- czała mi pieniądze na taki wysoki pro- cent, że groziło mi to ruina... Gdy nie wy- kupiłam weksli w terminie, poczęła mi grozić, że da znać policji, iż prowadzę dom schadzek... A sama korzystała nie jeden raz z moich usług...

— A kto zamordował lokala?

— Mogę panu powiedzieć, ale to się na nic nie zda, bo jego nie ma już w kraju...

Opowiedziała nam, że pomagał jej w dokonaniu zabójstwa znanu na bruku warszawskim typęk, znany pod przezw- skiem „Hrabiego”. Był jej kochankiem. On to namówił ją do otworzenia domu schadzek, on przyczynił się miał do jej upadku moralnego.

— „Hrabia” wywierał na mnie niez- zwykły wpływ... — mówiła Iza B. — Nie mogłam się w żaden sposób oprzeć, gdy mnie o coś prosił, lub gdy czegoś żą- dał... Podsunął mi myśl, bym urządziła w moim mieszkaniu dom schadzek, wska- zując, że można z tego czernać olbrzy- mie zyski... Zorganizowaliśmy interes przy fachowej pomocy „Złotej Elzy”, którą on specjalnie sprowadził z Berli- na... Zarobki były rzeczwiście kolosal- ne, bo miałam wielkie znajomości wśród najlepszych sfer Warszawy, ale „Hra- bia” trwonil pieniądze naprawo i lewo... Doszło do tego, że mimo świetnego in- teresu, wpadłam w kolosalny dług... Wówczas „Hrabia” skomunikował mnie z „Czerwoną Damą”, która trudniła się pożyczaniem pieniędzy na wysoki pro- cent... Wystawiłam jej weksle, za co o- trzymałam pożyczkę... Początkowo pla- ciłam procenty regularnie, ale potem by- ło mi coraz trudniej, bo „Hrabia” zabi- rał mi wszystkie zarobki... Nie potrafi- lam mu się przeciwstawić, choć zdawa- lam sobie jasno sprawę z tego, że cze- ka mnie nieuchronna ruina... Jednocze-

śnie poczęła mnie prześladować „Czer- wona Dama”, która upominała się o pro- centy, lub o zwrot pożyczonej sumy... Nie wiedziałam, co robić, bo ta szatań- ska kobieta zapowiedziała mi, że, o ile nie ureguluję z nią rachunków, zawiado- mi policję o moim domu schadzek... Zwróciłam się o radę do „Hrabiego...”. Powiedział mi, że pójdzie ze mną do „Czerwonej Damy”, by skłonić ją do u- stępstw... Nie miałam wtedy najmniej- szego zamiaru jej zabijać. Ale w toku roz- mowy, gdy ze łzami w oczach błagałam ją o względy, a ona żądała natychmiast- owego uregulowania pożyczonej sumy chwycił ją za gardło... Z wściekło- ści... A ona mnie za włosy i — pazura- mi w oczy... Wtedy „Hrabia”, który przyglądał się początkowo zupełnie obo- jętnie tej scenie, wyjął z kieszeni rewol- wer i rączką uderzył „Czerwoną Da- me” w głowę. Padła bez przytomności na łóżko... W tej chwili wbiegł do sypia- ni lokaj i, widząc co się święci, skoczył do okna, by wszcząć alarm... Wtedy „Hrabia” posłał za nim kule i zabił go na miejscu... To morderstwo musiało po- ciągnąć za sobą drugie... Na oknie leżał młotek... Chwyciłam go i, jak wściekła poczęłam tłuc w głowę leżacej bez przy- temności „Czerwonej Damy”... Gdy mózg wytrysnął na wierzch, odstąpiłam od trupa i wrzuciłam narzędzie mordu do ubikacji... „Hrabia” zawołał: „Szukajmy weksli”. Kluczykami, które leża- ły w szufladce nocnej szafki pootwierali- śmy wszystkie szafy, szuflady i kase, ale nigdzie nie mogłam znaleźć moich weksli... Wreszcie znalazłam je w bieli- żniarce... Zabrałam również i inne — nie wiem dlaczego... Zniszczyłam je gdy wróciłam do domu...

— Czy „Złota Elza” wiedziała coś o tem morderstwie? — zapytał naczelnik, gdy Iza B. skończyła swoją upiorną opo- wieść.

c. n.)

KINO TEATR CZARY

Dziś rewelacyjna premiera.

Supersensacja świata. — Szlagier tegorocznej produkcji amerykańskiej p. t. Poraz pierwszy na ekranie widzimy dwa genialne szympansy w mundurach policyjnych. Początek seansów o godz. 12-iej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Na wieczorowe seanse ceny miejsc niższe.

WIEZIEN z SING-SING MAX I MORYC

Tajemnice najstraszniejszego więzienia na świecie. Akcja tego filmu przenosi z murów nowojorskiego więzienia do luksusowych lokali Nowego-Yorku, gdzie rozgrywa się poplepne tragedie i najstraszliwsze zbrodnie małpe jako policjanta, małpe jako detektywa, małpe — złodzieja i małpe — mordercę.

Dźwiękowe



Dźwiękowe

Dziś wspaniała premiera!

REWELACJA.

Pierwszy film dźwiękowy wykonany całkowicie w naturalnych kolorach

„ODSZCZEPIENIEC”

Życie pretri dalekiego Zachodu Ameryki południowej rozłoczy przed widzom całą pełnię swej poezji i krasy



W rolach głównych:

Richard Dix i Gladys Belmont.

Ponadto ujrzymy i usłyszymy na ekranie polski film dźwiękowy z udziałem znakomitej gwiazdy i ulubienicy całej Polski

HANKI ORDONÓWNY

która między innymi odśpiewa „Bubiczki” i „On nie powrócił już”.

„Oj, to radio”

Nad program: Niezrównany dodatek Fleischerowski p. tyt. „Oj, to radio” Bilety ulgowe nieważne. Anons! W sobotę 24 niedzielę 25 poranki od 12-2 i od 2-4 Chevalier w niezrównanym filmie „Pieśniarz Paryża” Cena wszystkich miejsc zł. 1.—, pomimo kolosalne koszty programu ceny miejsc normalne. Początek seansów o g. 4, 6, 8, ostatni seans 10.20

Pooschoff — Kley Sensacyjna decydująca walka w cyrku

Turniej zapaśniczy w cyrku sportowym zbliża się już ku końcowi. W niedzielę lub poniedziałek należy się spodziewać podziału nagród. Na czoło turnieju wysunął się zdecydowanie wyjątkowo groźny przeciwnik-fenomenalny atleta, słusznie „Człowiekiem — gumą” przezwany Kley, który zdobył sobie z miejsca popularność i sympatię publiczności łódzkiej. Zapaśnik ten ma nieporównane zdolności wysiłgiwania się przeciwnikowi, a poza tym sposób walki jego cechuje przedziwny spokój. Obok Kleya bez porażek idą Pooschoff i Grikis, którzy mają ciężkie zadanie by nie dać wyprzedzić się „Człowiekowi — gumie”, bo nawet atleta tej miary, jakim jest Sztekker, nie umiał oprzeć się fenomenalnej wprost technice, zręczności i sile Kleya. Dziś wieczorem odbędzie się decydujące spotkanie Kleya z Pooschoffem. Zwycięzca tego bodaj najciekawszego spotkania ma zapewnione pierwsze miejsce w obecnym turnieju. Kto ma szanse wygrania walki? Ci którzy widzieli ostatnie walki tych zapaśników wiedzą, jak trudno jest tu cośkolwiek przewidzieć, zwłaszcza po ostatnim zwycięstwie Kleya nad Sztekkerem. Walkę Pooschoffa znamy wszyscy. Jego błyskawiczne rzuty... miazdzące kraty... niebezpieczne mylnki z odwróconego pasa mogą powalić nawet tak wytrawnego przeciwnika jak Kley. Wczorajsze wyniki: Kraus pobit w meczu bokserskim Myrne, przyczem sensację wywołało wywołanie do boksu Krausa przez Sasorskiego. Bezkonkurencyjny Pooschoff w 27 min. pokonał zasłużenie silnego Debie. Starcie Sztekker — Grikis po 20 min. bez rezultatu. Fenomenalny Kley w 12 min. pokonał Le Fawre'a. Dziś poza decydującą walką Pooschoff — Kley, walczą: decydująca Myrna — Grikis, decydująca Kraus i decydująca ameryk. Sztekker — Le Fawre dwóch specjalistów tego stalu.

1. Dolar za każdą żywą pluskwę, znalezionej po dokonaniu dezynfekcji preparatem „Fumigatore-Cimex”

zapłacimy w gotówce. Preparat ten jest jedynie uznany przez Minist. Spraw. Wewn. Dyp. Zdrowia jako środek dezynfekcyjny przeciwko wszelkiego rodzaju insektom, a specjalnie bakteriom dyfterytu i tyfusu brzuszno. Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne „SALVATOR” Katowice Zastępowo na wojew. łódzkie Inż. Juljusz Hamer i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 1. tel. 188-58.

Dr. med. W. Balicka Sienkiewicza 95 przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7-8 tylko kobiety i dzieci

Dr. med. IGN. MARGOLIS okulista. Przyjmuje obecnie Al. Kościuszki 21, tel. 165-17. od 1-2 i 5-7. LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU Piotrkowska 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-iej rano do 7-iej wiecz w niedziele i święta do 2-iej po poł Wszystkie specjalności i dentystryka Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa elektryzacja, Roentgen, szczerzenia, analizy (moczu, kału, krwi, płocem wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. PORADA 4 zł. Porada dentystryczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych 3 ZŁOTE.

Dr. med. St. Bihergal Montuszeki 11, telefon 63-22. Choroby skórne weneryczne elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-12. Lekarz - dentysta B. MARKUS-HUSBAUMOWA Piotrkowska 51 tel. 121-23 Godz. przyjęć 3-7

Dr. med. NIEWIAZSKI specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopięciowych ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40 Przyjmuje od 8-11 i od 5-9, w niedziele i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. Łagunowski specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83 Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-iej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t.p. przyjmuję do reperatury, ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

Doktor Łagunowski specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83 Przyjmuje od 8.30 po 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-iej. Oddzielna poczekalnia dla pań

SZCZYT ELEGANCIJ i ekonomii osiągniesz farbując swej poniszczone obuwie, torbki, kurtki, meble w mechanicznej farbie ni obuwia i wyrobów skórzanym „JEDYNA” Łódź Piotrkowska 106 tel. 184-50 Zelownia obuwia skórą i gumą indyjską na miejscu

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe: korespondencyjne profesora Sekulowicza. Warszawa, Żorawia 42-3. Kursy wycuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żadajcie prospektów. 31

Dr. med. Edward Reicher Choroby skórne i weneryczne. Leczenie diermja, Elektroterapija. ul. Potulniowa 28. Od 8-10 rano, 12-3 i 6-9, w niedz. od 9-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Wytwórnia RESORÓW Samochodowych i reparaція takowych PO CENACH KONKURENCYJNYCH JAN MOSZCZYŃSKI Łódź, Kopernika № 49 (Milsza). FRYZJER DAMSKI wycuczają ondulacji metoda przyspieszona. L. WEINROT, Wólczajska 61. m. 5, od 2-4 i od 8-9 wiecz.

POTRZEBNA zdolna panienka do pralni, umiejająca szyć od zaraz, ul. Lutomierska 9, i chemiczarka prasowaczka. INTELIGENTNA i rutynowana wychowawczyni szuka posady na przed poł. do dziecka od 4-6 lat. Ewentualnie na cały dzień, ale bez spania. Oferty „Sumienna”. WYKWALIFIKOWANA panienka poszukuje posady do 1 lub 2 dzieci. Dobre świadectwa. Oferty „Wymagania skromne”. NAUCZYCIELKA z wieloletnią praktyką z niemieckim przyjęcie dami-plac do dziecka od 7-9. Specjalność dzień przygotowawczy. Ol. do „Kupali” pod „Sumienna”

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosow. ANDRZEJA 2, TEL. 132-28. Leczenie lampa kwarcowa, analizy krwi i wydzielin Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w., w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań. Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62) ZIOLA lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żoładka, kiszki, płuc, nerwów, watroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, u-pławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. Żadajcie bezpłatnie broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

Komunikacja autobusowa Łódź — Piotrków

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 8 rano do 20 w wieczór ze stacji autobusowej przy ulicy Rzgowskiej 85, dojazd tramwajami 11 i 4 Czas przejazdu 1 godz. 30 minut. Cena zł. 3 gr. 50. PRAWIE DARMO! Na wyplate! Ostatni wyraz mody! Gotowe, elegancie i praktyczne jedwabie damskie i płócienne meskie na gumowanym spodzie — plaszczki w różnych kolorach poleca: Leon Rubaszkin, Łódź, Kilińskiego 44, telefon 136-48. LAUREATKA moskiewskiego konserwatorjum udziela lekcji gry fortepianowej Wschodnia 72

Potrzebny pracownik damski, meski i manicurzystka do zakładu fryzjerskiego, Lutomierska 10.

Ostatnia minuta.

Dzieci— kontrolerami rodziców oczywiście, w Sowietach

Moskwa, 22 maja.

Niezwykłą zmianę zaprowadzono w pewnej fabryce moskiewskiej, gdzie naprawiane są autobusy. W fabryce tej dzieci, należące do związku młodzieży komunistycznej, mają sprawować kontrolę nad pracą swych rodziców.

Ich obowiązkiem będzie dokładne stwierdzanie, kiedy poszczególni robotnicy przychodzą do pracy i kiedy od niej odchodzą. W dalszym ciągu obowiązkiem dzieci będzie ustalanie, z jakiego powodu dany robotnik dokonał uchybienia oraz jakiej wartości jest jego praca.

Nazwiska tych, którzy będą zaniebdywać pracę bez właściwego umotywowania, będą ogłaszane publicznie. Fotografie niedbalych robotników, zestawione w specjalnym albumie, stanowiąc będą coś w rodzaju albumu przestępców, gdyż robotnicy ci ciężko wykroczyli przeciwko prawom służby dla społeczeństwa.

Dwa wyroki śmierci zapadły we Lwowie

Lwów, 22 maja

We wtorek popołudniu zakończyła się w sądzie okr. karnym we Lwowie 2-dniowa rozprawa przeciwko mordercom rozwodziciela pieczywa Natana Schmiera, czeladnikom piekarskim Władysławowi Płatce i Michałowi Razikowi, którzy w październiku ub. roku na drodze między Dawidowem a Winnikami pozbawili Schmiera życia z zasadzki przy pomocy żelaznego drąga i zrabowali mu 200 zł.

Sędziowie przysięgli potwierdzili 12-ma głosami winę oskarżonych, wobec czego trybunał skazał ich na karę śmierci przez powieszenie. obrońca wniósł kasację do Najwyższego Sądu. Skazani przyjęli wyrok z ironicznym uśmiechem.

Nowe powstanie na Ukrainie

wykryte przez G. P. U.

Ryga, 22 maja.

„Komunist” donosi, że G.P.U. zakończyła śledztwo w sprawie wykrytej niedawno w Odesie ukraińskiej organizacji niepodległościowej. Według wyników śledztwa organizacja ta przygotowywała powstanie zbrojne przeciwko sowiecom na Ukrainie południowej. Proces aresztowanych 25 ukraińców rozpoczął się w pierwszych dniach czerwca.

Harakiri oficera japońskiego

Tokio, 22 maja.

Podpułkownik sztabu generalnego Kusakari popełnił samobójstwo przez do konanie „harakiri” t. j. przez rozprucie brzucha. Powodem samobójstwa była depresja, wywołana przez układ londyński i redukcję zbrojeń morskich.

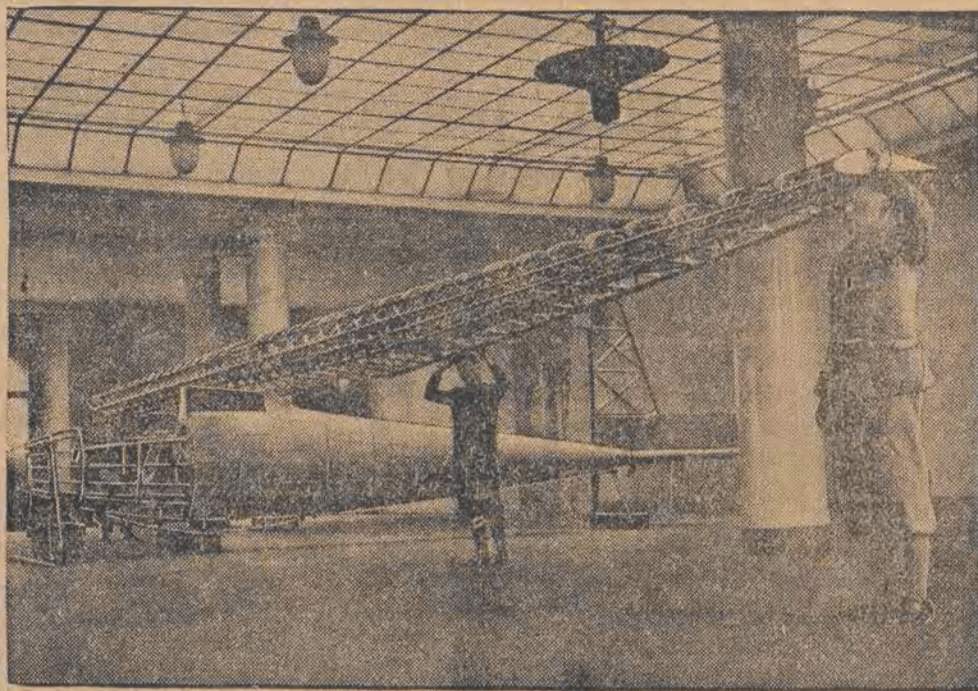
Ucieczka jaskółek w ciepłe kraje

Mediolan, 22 maja

Mieszkańcy miejscowości Peri w dolinie Adygi zauważyli liczne grupy jaskółek, lecących z północy w kierunku południowym.

Ludność nie pamięta takiego faktu, by w maju jaskółki wracały z krajów północnych do ciepłych domów włoskich.

Największy w świecie samolot bezsilnikowy



Największy w świecie samolot bezsilnikowy (rozpiętość skrzydeł 22 metry), budowany obecnie w Meiningen (Niemcy).



Znany konstruktor rakietowych samochodów, Maks Vallier (na zdjęciu — przy sterze) zginął w tragiczny, zaiste, sposób. Trzymał on w ręku stalową butelkę z płynnym gazem, która eksplodowała, powodując śmierć inżyniera w przeciągu niespełna minuty. Wybuch spowodował, pom. inn. ranami, zupełne oderwanie prawej ręki.

Z olbrzymiego pożaru w Bergen



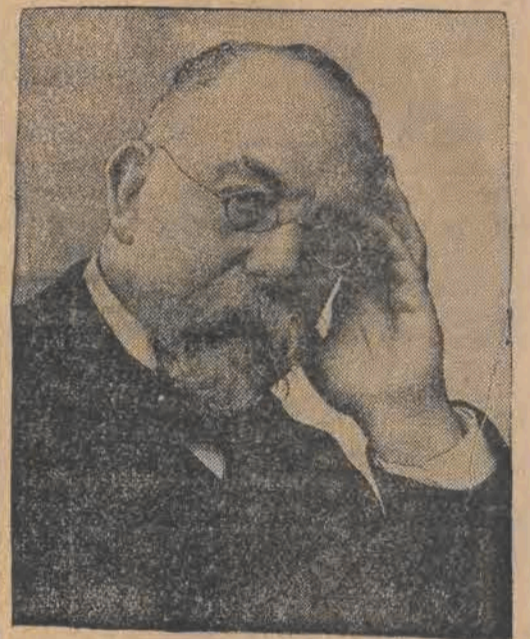
Zdjęcie z olbrzymiego pożaru, który szalał niedawno (jak o tem donosiliśmy już) w Bergen (Norwegia), zamieniając w gruz i pobiół 75 drewnianych domów mieszkalnych.

Automobil papierosa



Wnętrze pięknego samochodu zaopłatanego papierosami przez miasto Mediolan, zawiera — jak widzimy na powyższym zdjęciu frontowe siedzenie. Wartość tego samochodu określa się na 3 miliony lirów.

20-a rocznica zgonu odkrywcę „laseczników Kocha”



PROFESOR ROBERT KOCH, słynny odkrywca bakterii tuberkulozy oraz cholery; w dniu 27 b. m. upływa 20 lat od jego śmierci



DWIGHT MORROW, znany amerykański polityk, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku, zwrócił obecnie uwagę całej Ameryki na siebie śmiałą mową za zniesieniem prawa o prohibicji, wygłoszoną na wiecu przedwyborczym.

Prenumerata: W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie. Odnośnienie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefon Administracji 1.22-14. —

Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1,50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1,20. —

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.